

Roman Łyczywek

Miscellanea karno-procesowe

Palestra 32/3(363), 104-106

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Przechodniu przystań
i zmów pobożnie
za ich wieczny niepokój
trzy razy —
Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy
Jeśliś mocen, zbudź je”.*

- Źródła:** Paweł K w o c z e k: Praca zawodowa i społeczno-narodowa adwokatów-Polaków na Górnym Śląsku w okresie do 1945 r., Warszawa 1970.
- A. K i s z a, R. Ł y c z y w e k, Z. K r z e m i ń s k i: Zarys historii adwokatury polskiej, Warszawa 1978.
- M. T o b i a s z: Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku, Katowice 1945.
- M. T o b i a s z: Wojciech Korfanty — Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska, Katowice 1947.
- Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, T. VI.

Z notatnika obrońcy

MISCELLANEA KARNO-PROCESOWE

1. Orzeczenie komisji lekarskiej

W obsłudze wymiaru sprawiedliwości krąży druk zatytułowany: „Orzeczenie Komisji Lekarskiej przy Szpitalu Więziennym”. Rzecz zrozumiała i pożądana niewątpliwie. W określonych sytuacjach dotyczących stanu zdrowia osoby tymczasowo aresztowanej lub odbywającej karę pozbawienia wolności powinno się istotnie wypowiedzieć kilku lekarzy, z udziałem — oczywiście — specjalisty w zakresie rzeczywistej lub domniemanej choroby badanego.

Adresatem takiego orzeczenia jest władza lub organ, które lepiej od Komisji Lekarskiej wiedzą, jaka jest pozycja i sytuacja osobista chorego w ramach wykonywania wymiaru sprawiedliwości. Wiedza o tych właśnie okolicznościach jest dla lekarzy zbędna, a nawet niepożądana, bo przecież nie może wpływać na treść stanu zdrowia badanej osoby. Jedynie w wyjątkowych przypadkach (np. w razie badania w kierunku psychozy lub depresji sytuacyjnej) może to mieć pewne lekarskie znaczenie, ale wtedy nie jest to przedmiotem czystej i stałej informacji, a tylko elementem anamnezy lekarskiej.

Tymczasem omawiany formularz zawiera m.in. następujące rubryki:

2. rodzaj przestępstwa popełnionego lub zarzucanego ...
3. wymiar kary i jej ukończenie ...
8. czy korzystał z przerwy kary lub z uchylenia środka zapobiegawczego ...

Zastanowić się trzeba, jakie znaczenie może mieć dla ustalenia stanu zdrowia, tzn. spełnienia zadań omawianej komisji lekarskiej, odpowiedź na powyższe pytania. Dobrze, jeżeli jest to tylko przejaw zbędnej biurokracji. W każdym razie trudno dopatrzeć się tutaj rzeczowego uzasadnienia dla takiego „wzbogacania” treści orzeczenia lekarskiego.

2. Urzędowe i stałe stwierdzanie nieprawdy

Brzmi to groźnie, ale sprawa w rzeczy samej jest kwiatkiem biurokracji, a nie zamachem na praworządność. Nie odbiera to zresztą poruszanej kwestii istotnego znaczenia.

W każdym wypadku złożenia rewizji otrzymują strony (po jakimś czasie) druczek stwierdzający (z podpisem sekretarza sądowego), że rewizja została przesłana do sądu wyższej instancji. Jest to wprawdzie częściowo zbieżne ze wskazaniem ustawy (art. 398 § 1 k.p.k.), ale w żadnym razie nie jest to prawdą. Faktycznie bowiem przesyła się rewizję do sądu odwoławczego dopiero w jakiś czas później, tj. po otrzymaniu z poczty zwrotnego poświadczenia odbioru tego, w sumie przecież nieprawdziwego zawiadomienia.

Nie w tym zresztą problem, że na łączce formularzowo-administracyjnej wyrósł jeden dodatkowy nieudany formularz. Sprawa wiąże się ze zbędną pracą, a przede wszystkim — ze stratą czasu.

Gdy strona składa rewizję, jedynym dowodem zachowania przez nią wymaganego terminu jest prezentata sądowego biura podawczego lub dowód nadania listu poleconego. Jeżeli termin nie został przez stronę dochowany, sąd *a quo* obowiązany jest wydać postanowienie o odrzuceniu rewizji.

Zawiadomienie o przyjęciu i „przesłaniu” jest dowodem wyłącznie na samo wypisanie tego druczka. Nie widzę celowości utrzymywania tego formularza w aktach podręcznych strony, a dowodu jego doręczenia — w aktach procesowych sądu.

Obok drobnego nakładu zbędnej pracy sekretariatu sądowego powstaje tu bardziej istotna strata czasu. Ekspediuje się druczek na pocztę, czeka na doręczenie przez pocztę stronie, na przebiecie powrotnej drogi przez potwierdzenie odbioru. Potem dołącza się nowy papierek do akt (to też trwa) i przygotowuje akta do ekspedycji do instancji odwoławczej. Warunek zachowania „nie-

zwłoczności”, wskazany w art. 398 § 1 k.p.k., nie jest przecież nigdy spełniony.

Długotrwałość postępowania karnego jest poważnym kłopotem wymiaru sprawiedliwości, a okres międzyinstancyjny jest najbardziej jałowym okresem postępowania i wydłuża się nieproportyjnie.

Z tych wszystkich względów utrzymywanie procedury wysyłania zawiadomień o przesłaniu akt do II instancji wydaje się zdecydowanie nieracjonalne. Odrębną jest kwestia, czy i jakiej wymagałoby to nowelizacji k.p.k. Eliminacja tej zbędnej czynności pozwoliłaby na ustalenie i przestrzeganie instrukcyjnych przepisów, że np. w ciągu 5 czy 7 dni od końca terminu do złożenia rewizji przez strony i po sprawdzeniu zachowania tego terminu akta automatycznie i bez pozbawionych znaczenia dodatkowych prac muszą być przesyłane do II instancji.

Mając taką wynikającą z ustawy dyrektywę techniki postępowania sądowego, strony będą lepiej niż dotychczas zorientowane, gdzie powinny się znajdować akta sprawy, i ewentualnie będą mogły pilnować swoich praw w procesie.

Roman Łyczywek

Notatki

Malarstwo adwokata Tomasza Wlazły

Nasze Koleżanki i nasi Koledzy nie wiedzą, z wyjątkiem niewielkiego tylko grona, że wśród adwokatów malarzy — a mamy ich pewien liczący się krąg — niepoślednie miejsce zajmuje jeszcze jeden. Jest nim adw. Tomasz Wlazło z Warszawy. Właśnie otrzymaliśmy niedawno o nim pewne informacje, które w skrócie przekazujemy.

Mianowicie w numerach „Stolicy”: 51/52 z 23—30.XII.1979 r., 29 z dn. 20.VII.1986 r. i 11 z dn. 15.III.1987 r. znajdują się reprodukcje obrazów kol. Wlazły. W dniach od 19.II.1987 r. do 8.III.1987 r. odbyła się wystawa jego prac w Galerii Rzeźby (dawna pracownia Dunikowskiego), z której została sporządzona recenzja w „Stolicy”. Poza tym otrzymaliśmy prospekty wystaw indywidualnych adw. Wlazły, które odbyły się w Radzie Adwokackiej w Warszawie, a w 1981 r. w Galerii „Ściana Wschodnia” w Warszawie, we Wrocławiu i innych miastach. Dnia 21 lutego 1987 r. w programie I Polskiego Radia radany został wywiad z kol. Wlazłą na temat jego działalności artystycznej.

Tematy: pejzaże, portrety, martwa natura. Prace ciekawe.